Niezależnie od tych dopowiedzeń pozostaje prawdą, że podstawową ideą etyki Kanta jest utożsamienie racjonalności praktycznej z moralnością, a tej ostatniej – w jej najdoskonalszym stadium – ze „świętością" Boga. Staje się ona wręcz jedyną drogą pozwalającą połączyć dążenie człowieka do dobra z doświadczeniem jego egzystencji. Postulat nieśmiertelności duszy oznacza w gruncie rzeczy, że człowiek widzi, iż p o w i n i e n być jak Bóg i że wymóg ten w jakiś sposób powinien być możliwy do spełnienia. Jak jednak ocenić z punktu widzenia doktryny chrześcijańskiej to bezpośrednie utożsamienie świętości z doskonałą moralnością? Jedną z najbardziej interesujących odpowiedzi na to pytanie znajdujemy w książce wielkiego historyka chrześcijaństwa Jaroslava Pelikana *Fools for Christ* [„Szaleńcy dla Chrystusa"], młodzieńczej pracy, w której luterański duch pastora zaznacza się szczególnie wyraźnie[12]. Dziełko to nie należy do najlepiej znanych prac tego autora, zasługuje jednak na baczną uwagę, ponieważ udało się w nim – także poprzez

---

[12] Zob. J. P e l i k a n, *Fools for Christ: Esays on the True, the Good, the Beautiful*, Fortress Press, Philadelphia, Pennsylvania, 1955. Wydanie to zostało przedrukowane w roku 2001 (Wipf & Stock, Eugene, Oregon). Jak się zdaje, książka nie została nawet przełożona na inne języki. We wprowadzeniu Pelikan deklaruje, że „ma coś do powiedzenia współczesnej myśli protestanckiej" (s. viii, o ile nie podano inaczej, tłum. fragm. – P.M.) i z takim zamiarem napisał swoje dziełko. W ostatnich latach życia autor nawrócił się na prawosławie, stwierdzając, że w ten sposób pozwolił tylko ujawnić się duchowi prawosławia, który zawsze mieszkał w głębi jego duszy. Nawrócenie Pelikana zostało dobrze opisane przez Roberta Louisa Wilkena (*Jaroslav Pelikan and the Road to Orthodoxy*, „Concordia Theological Quarterly" 74(2010), s. 93-103). W omówieniu tym uderza fakt, że nawet w ostatnich dniach życia Pelikan czytywał *Zbrodnię i karę* – jak zobaczymy, jedno z najważniejszych dla omawianej książki dzieł.

aporie – wyjątkowo syntetycznie uchwycić problem, niejako określić stawkę, o która toczy się gra. Teza, którą podtrzymuje Pelikan, jest sama w sobie dosyć prosta: Świętości Boga nie można utożsamić ani z prawdą, ani z dobrem, ani z pięknem, lecz to właśnie świętość Boga jest źródłem prawdy, dobra i piękna. Druga część tego stwierdzenia zilustrowana została przez przywołanie postaci św. Pawła, Marcina Lutra i Jana Sebastiana Bacha – rozdziały im poświęcone są bardzo atrakcyjne i kompetentnie napisane, niby niewielkie samodzielne studia na ich temat. Jeszcze bardziej interesujące są jednak rozdziały odnoszące się do pierwszej, negatywnej części tezy, w których przedstawiono sylwetki Sørena Kierkegaarda, Fiodora Dostojewskiego i Friedricha Nietzschego. Oni właśnie zderzyli się w swoich dociekaniach z niemożliwością zredukowania Boga do najwyższych wartości, jakie wyznaje ludzkość. Kierkegaard przeżywał dystans wobec Boga i wiary w Niego stworzony przez „system", czyli dokonaną w obrębie racjonalizmu (triumfującego w filozofii Hegla) próbę utożsamienia Boga z prawdą, a wiary w Niego z możliwością myślenia Jego myśli. Dostojewski pokazywał w swoich dziełach (zwłaszcza w *Zbrodni i karze*), jak ludzkie losy mogą prowadzić do obiektywnej nieśmiertelności na drodze, która wydaje się jednak swego rodzaju wyrzeczeniem się świętości (Sonia prostytuuje się, aby mogła przeżyć jej rodzina). Nietzsche wreszcie dostrzegł, że doświadczenie Boga – pomimo fascynacji, jaką wywołuje – nie jest doświadczeniem piękna, i wywiódł z tej obserwacji stanowisko tragicznie ateistyczne: Faktycznie odrzucił Boga i było to odrzucenie Boga prawdziwego, dużo głębsze niż przyjęcie fałszywego Boga romantycznego, utożsamianego z dobrymi uczuciami człowieka.

Te trzy tak różne postaci coś jednak łączy: Wszyscy byli z ludzkiego, a także z klinicznego punktu widzenia „szaleńcami". Poszukiwanie Boga w tym, co najwznioślejsze ze wszystkiego, co człowiek może stworzyć, pojąć czy przeżyć, jest w pełni racjonalne, normalne i naturalne. Potrzeba zatem nieco szaleństwa, by odczuć, że rzeczy mają się inaczej, że „świętość" Boga nie może zostać sprowadzona do niczego, co ludzkie, że (na co w perspektywie historycznej nieco wcześniej zwrócił uwagę Rudolf Otto) okazuje się ona czymś całkowicie odmiennym: „U Dostojewskiego obalenie moralizmu dokonuje się wbrew niektórym z naszych podstawowych predyspozycji i skłonności. Wydaje się nienaturalne, nienormalne, wręcz niemoralne wierzyć, że Bóg nie troszczy się przede wszystkim o to, by uczynić nas dobrymi, lecz że chce uczynić nas świętymi, godnymi wspólnoty z Nim. Narusza to podstawowe przekonania, które mają szacowne podstawy w historii filozofii i teologii. Jest zrozumiałe, że może to odbierać chrześcijanom pragnienie uświęconego życia. Osobom praktycznym zaś może się wydawać czysto teoretyczną propozycją, jaką mógłby wysunąć jedynie szaleniec lub teolog!"[13].

[13] P e l i k a n, dz. cyt., s. 83.